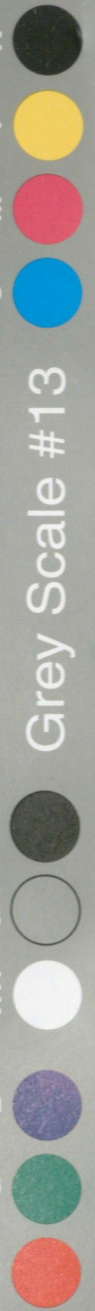


Part Code
ST1310

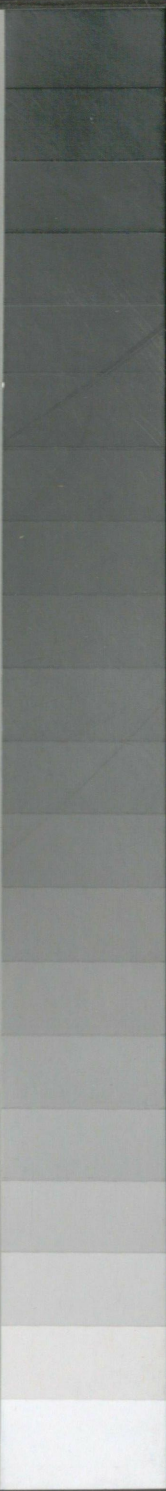


R G B WH GR BL C M Y K



Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

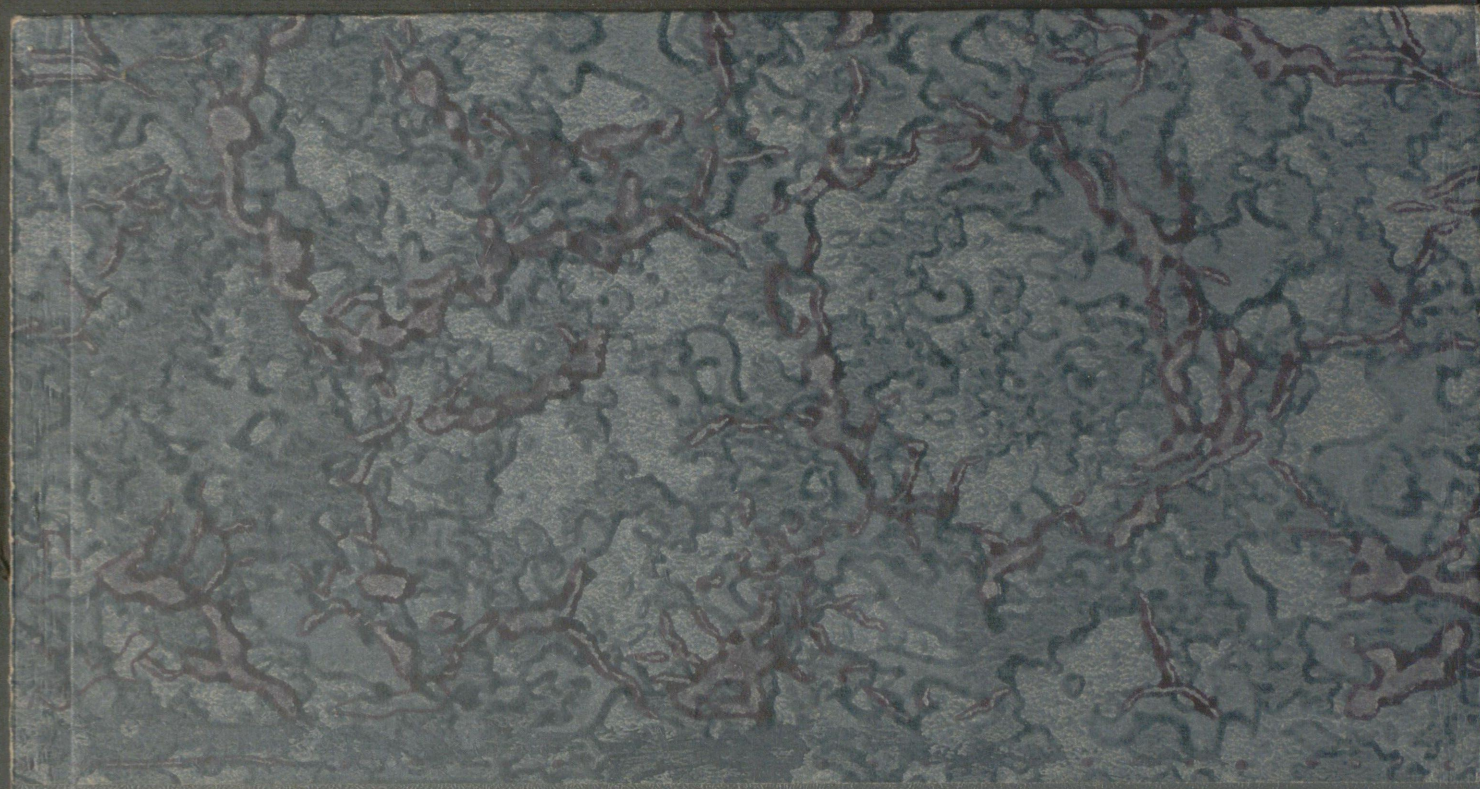


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13



Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black





Dr. Bronisław Pawłowski
podporucznik wojsk polskich.

Rel. 47. 190

VI

Nasze wysiłki zbrojne doby porozbiorowej.

ZARYS ORGANIZACYI.

108/1092/2



WARSZAWA — 1918.

Nakładem Księgarni W. Jakowickiego. Bracka 23.

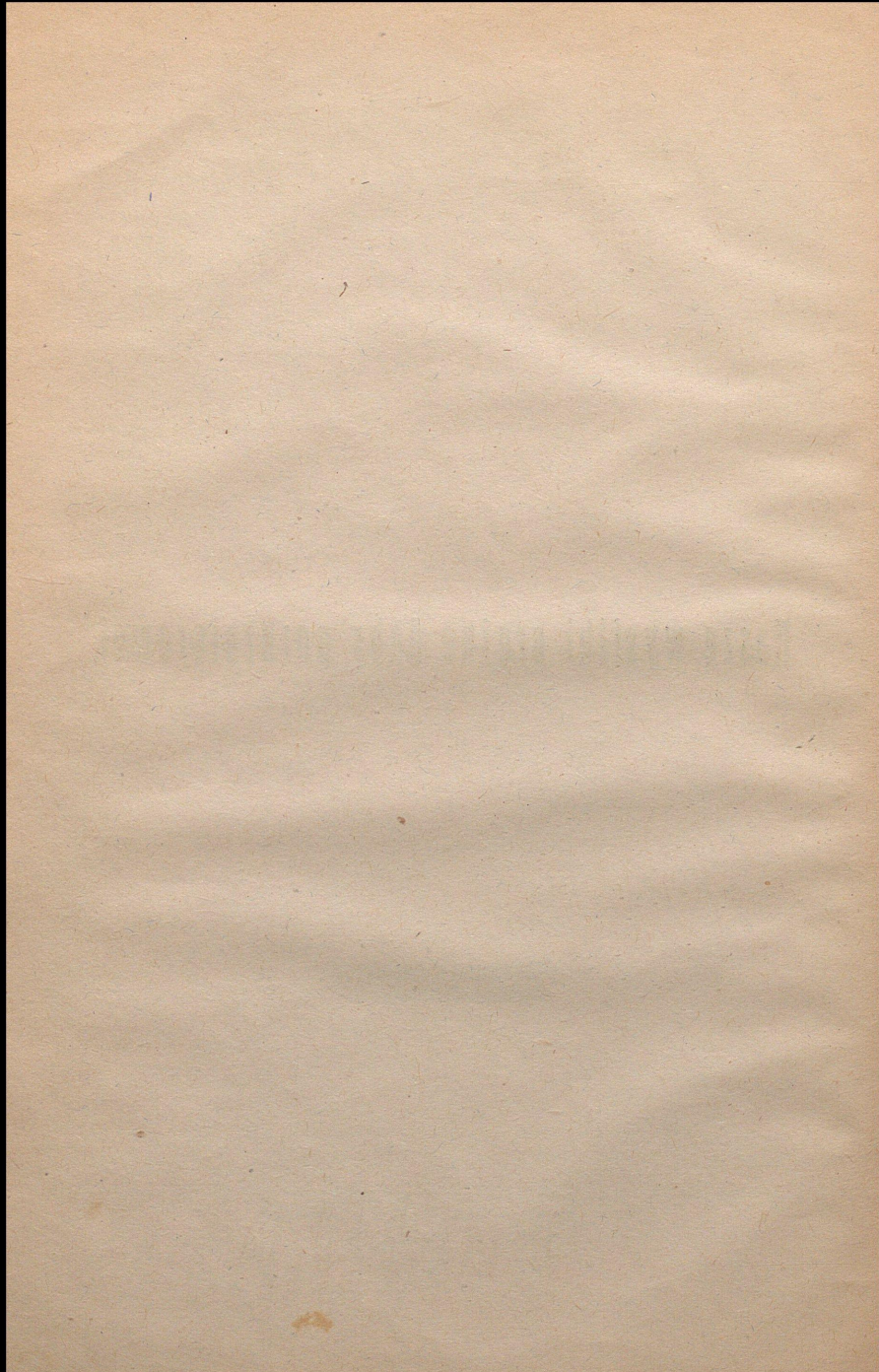
Tłoczono w Drukarni Państwowej Królestwa Polskiego.



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau. d. 11/IV 18. № 9773. Dr. № 170.

Nasze wysiłki orężne doby porozbiorowej.



Okres naszych dziejów zapoczątkowany insurrekcją Kościuszkowską a kończący się na dogasającym powstaniu styczniowym, to nieustanny niemal szereg walk i wysiłków zbrojnych zmierzających albo do uzyskania niepodległości, albo do jej obrony. W ciągu tego czasu — wynoszącego okrągło 70 lat, Polacy, prócz resztek dawnych liniowych pułków Rzeczypospolitej, mieli dwukrotnie: w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego stałe armie regularne i różnemi laty uruchomili tak w kraju — jak i po za jego granicami, mnóstwo oddziałów — bądź to o charakterze wojsk regularnych, jak Legiony we Włoszech, bądź o charakterze luźniejszych, dorywczych formacji powstańczych.

Z siłami temi brali oni udział w sześciu wielkich kampaniach napoleońskich — lat 1799, 1800, 1806/7, 1809, 1812, 1813/4 — prócz szeregu odrębnych operacji wojennych, prowadzonych równocześnie we Włoszech, na San Domingo i Hiszpanii i trzykrotnie podejmowali wielkie powstania: w latach 1794, 1831 i 1863 — nie biorąc tu w rachubę — kilku, na mniejszą skalę zakrojonych usiłowań zbrojnych w kraju — w latach 1833, 1846 i 48, tudzież licznego udziału Polaków w rozmaitych ruchach i walkach wolnościowych, podejmowanych w latach czterdziestych niemal, że w całej Europie.

Wiele z tych olbrzymich niejednokrotnie wysiłków nie jest dotąd w historjografii naszej należycie ze stanowiska wojskowego wyświetlonych i zarejestrowanych. Wiele zagadnień z nimi związanych dotąd nie jest całkowicie wyjaśnionych, gdyż ruch na polu badań naszej przeszłości wojskowej datuje się dopiero od niedawnych czasów. A przecież jest to epoka bardzo bogata w piękne porywy całego narodu i wspaniałe czyny wojenne, które rozniosły sławę polskiego żołnierza po całej Europie. Rozważając zaś dzieje tych tak rozmaitych wysiłków zbrojnych i walk, obok następujących się tu zagadnień natury ogólnej, politycznej, taktycznej i t. p., wysuwa się na jedno z przednich miejsc cie-

kawa bardzo kwestja formy i organizacji wewnętrznej tych licznych i rozmaitych szeregów zbrojnych — tego powstawania i wzajemnego stosunku pułków regularnych a oddziałów powstańczych i ochotniczych — czemu właśnie w ogólnym zarysie zamierzam poświęcić parę uwag.

* * *

Kościuszko, rozpoczynając w r. 1794 walkę z Rosją, zastał w kraju ledwo 27000 regularnego żołnierza, resztki owej armii, wystawionej przez sejm czteroletni. Stan tych pułków pod żadnym względem nie przedstawiał się świetnie, gdyż były one moralnie i materialnie zniszczone smutnym wynikiem ostatniej kampanii 1792 r. i tą ustawiczną rejteradą, jaką wówczas pod napierającym nieprzyjacielem zmuszone były przeprowadzać. Późniejsze zaś wypadki, tylko stan ich pogarszały, gdyż zamiast uzupełnić braki w ludziach i materiale wojennym, spowodowane ostatnią wojną, rząd przystąpił do redukcji tej i tak już znacznie przeredzanej armii.

Jakkolwiek jednak liczne były braki w oporządzeniu tych pułków i stan ich liczebny był bardzo niski, to przecież wyszkolone w służbie frontowej i zaprawione do trudów wojennych, zwłaszcza piechota, tudzież dobrym duchem owiane, mogły one nie tylko skutecznie walczyć z wrogiem, ale i z pożytkiem spełnić rolę kadrów przyszłej armii powstańczej. Ale Naczelnik nie był w stanie do tej czynności użyć tej całej siły od początku, gdyż poszczególne oddziały były celowo już poprzednio rozrzucone na szerokiej przestrzeni ziem Rzeczypospolitej, a łączność między nimi była poprzerywana otaczającymi je ze wszystkich stron wojskami rosyjskimi. Skutkiem tego też Kościuszko w pierwszych fazach tej wojny, nawet i tej szczupłej garstki nie mógł zjednoczyć bezpośrednio pod swoją komendą i odpowiednio jej użyć, gdyż miał z początku ledwo 5.000 regularnego żołnierza ¹⁾.

To też główną myślą i staraniem Naczelnika było o ile możliwości jak największe podniesienie siły zbrojnej narodu przez „uzbrojenie generalne“ jak najszerzych mas. W przeprowadzeniu do skutku tego zamiaru oparł się on na trzech wzorach: pruskim, amerykańskim i francuskim ²⁾.

1) Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Kraków 1908, t. VI, str. 83 i 99. Górski K.: Historia piechoty polskiej. Kraków 1893, str. 194 i nast.

2) Tokarz: Żołnierze Kościuszkowscy. Kraków 1915, str. 8—9. Kukiel: Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej. Warszawa 1918, str. 17—18.

System pruski—pobór rekruta z kantonu, czyli z pewnego okręgu terytoryalnego miał posłużyć do podniesienia armii regularnej na stopę stutysieczną, etatem przepisanej już poprzednio przez sejm czteroletni, a niewykonanej wtedy głównie z powodu wybuchłej w r. 1792 wojny z Rosją. System ten wprowadzony został do Polski niedawno, bo na mocy prawa z 7 grudnia 1789, lecz w rozmiarach bardzo szczupłych, gdyż nakazywało ono tylko dostawę po jednym rekrucie z 50 dymów królewskich i duchownych i po jednym z dóbr i miast dziedzicznych — zresztą pozostawał po starym werbunek ¹⁾.

Owóz obecnie Kościuszko prawo to znacznie rozwinął, na co nie mógł się sejm wielki zdobyć. Mianowicie rozszerzył je na wszystkie bez wyjątku dobra i powiększył przytem znacznie ilość dostawianego rekruta, gdyż nakazał pobór jednego pieszego rekruta z każdych 5 dymów, a jednego konnego z każdych 50 dymów.

Naczelnik jednakże zdawał sobie doskonale sprawę z rozlicznych trudności, jakie natrafi podniesienie wojska regularnego do liczby 100.000, a to głównie z powodu braku broni palnej, umundurowania, a co najważniejsza krótkości czasu na jego wywiczenie. To też główny nacisk położył na rzucenie do boju jak najszerszych mas, — gdyż jak pisał w tej sprawie 12 maja do Franciszka Sapiehy: „...Postawić do razu 100.000 wojska liniowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300.000 łatwo przyjdzie, byle szczerze chcieli ziemianie i księża, którym lud powodować się daje“ ²⁾.

W tych zamiarach umacniały go i świeże zwycięstwo raclawickie, odniesione wszak przy pomocy zbrojnego w kosy ludu i dwa wzory: amerykańskich milicyi, w których to walce sam kilkuletni brał udział i francuskiego pospolitego ruszenia — *levée en masse*, o którego świetnych rezultatach tak na emigracyi jak i świeżo do kraju coraz nowe przychodziły wiadomości.

Milicyi więc utworzył dwa rodzaje: miejską i wiejską. Miejska była w Krakowie, w Warszawie i Wilnie, gdzie się nazywała gwardyą municypalną, a składali ją mieszkańcy wszyscy za wyjątkiem powołanych do służby w armii regularnej lub uwolnionych od wszelkiej służby dla specjalnych powodów, w czem główną rolę grało zajęcie w przemyśle dla potrzeb wojska. Wiejska zaś była formowana wszędzie po powiatach z kantonistów pozostałych jeszcze od kompleto-

1) Górski, str. 155 i nast.

2) Korzon: Kościuszko. Kraków, 1894, str. 316.

wania korpusów liniowych do etatu stutysięcznego. Tworzyli oni oddzielne bataliony, ćwiczone przez wyznaczonych do tego podoficerów a komenderowane przez generał-majorów powiatowych i oficerów przez nich nominowanych. Miały one współdziałać z wojskiem liniowym ¹⁾.

Niezależnie od tych formacji powołano pod broń jako pospolite ruszenie, wszystkich mieszkańców w wieku od 18 do 40 lat życia, którzyby uzbrojeni w co kto ma, odbywali co niedzieli wojskowe ćwiczenia. To pospolite ruszenie miało po części służyć do uzupełniania wojsk liniowych, lecz głównie miało utrzymywać porządek i bronić swojej tylko parafii lub najwięcej powiatu, w ten sposób, że tylko połowa zdatnych do boju wyruszała z danej miejscowości pod komendą dziedzica lub jego syna na plac zboru, wyznaczony w tym celu przez generał-majora ziemiańskiego, a reszta pozostawała we wsi i miała pilnować przez czas nieobecności tamtych nie tylko swego gospodarstwa, ale i pomagać tym, którzy wyruszyli na nieprzyjaciela ²⁾.

Mając też przed oczyma milicje amerykańskie, które według słów Rogowskiego, towarzysza w tych bojach Pułaskiego, wyglądały, jak „spędzona chmara prostego chłopstwa”. Naczelnik starał się o ile możności uprościć sprawę umundurowania i to nie tylko milicyi, które na plac zboru przychodziły i pozostawały nadal w swych siermięgach chłopskich, ale i armii regularnej, przesyłając do gen. Mokronowskiego 18 maja następujące uwagi: „Chcąc pogodzić oszczędność skarbu Publicznego z pośpiechem jak największym wystawienia tak nowych korpusów Rzeczypospolitej, jako też i w kompletowaniu dawnych, zalecam wnieść w Radzie, aby ta do komisaryatu przeniosła rozkazy tu wyrażone, to jest aby na umundurowanie żołnierza nie sadzić się na jednostajność i tę regularność w oczy bijącą, które tylko w czasach swobodnej spokojności mogą być żądane, lecz ubierać żołnierza jak najprędzej, jak najtaniej, jak najdogodniej zdrowiu jego ³⁾).

Dodać tu jeszcze należy, że prócz wyżej wymienionych z nakazu formacji, wyruszały w pole i oddziały ochotnicze, konne ze szlachty i oficjalistów złożone, piesze z kurpiów, straży celnej, lub służby dworskiej uformowane.

Jak się przedstawiały rezultaty tych wszystkich zarzą-

1) Kościuszko do Komisji porządkowej powiatu Grodzieńskiego 30/5. 1794. Archiwum Akt Dawnych. Teka K. W. III 28.

2) Uniwersał Rady Najwyższej Narodowej do obywateli Polski i Litwy 16/6 1794.

3) Kościuszko do Mokronowskiego 18 maja 1794. Archiwum akt dawnych. K. W. III. 28.

dzeń? Odpowiedź na to nie wypada zbyt dodatnio, gdyż na ogół w stosunku do zamierzeń i oczekiwań, były one bardzo skromne. Milicje miejskie, przeważnie w roli pomocniczej wojsk regularnych, odpowiedziały chlubnie swoim obowiązkom podczas oblężenia stolic, choć jako straże bezpieczeństwa, zachowanie się milicji warszawskiej wiele pozostawiało do życzenia, żeby wspomnieć jej rolę w czasie czerwcowych wieszai zdrajców.

Odmienne natomiast przedstawia się sprawa milicji powiatowych i pospolitego ruszenia, z ludu wiejskiego złożonych. Z powstaniem Kościuszkowskim związana jest piękna legenda czynów bohaterskich, dokonanych przez szerokie masy chłopskie, które z kosą lub piką szły nieustraszone na rosyjskie bagnety i zdobywały nieprzyjacielskie armaty. Piękną jest ta tradycja w opowieści, lecz nie odpowiada w całości prawdzie historycznej i istotnemu stanowi, opartemu na raportach urzędowych. Bezsprzecznie, że nie sposób pomijać tu świetnego ataku pod Raclawicami i paru jeszcze mężnych ich spotkań z wrogiem, lecz to były wydarzenia stosunkowo rzadkie w ciągu całej tej kampanii. Na ogół natomiast bataliony milicji i pospolite ruszenie nie wytrzymały nie tylko działania ognia armatniego, ale nawet częstokroć ognia karabinowego i nie oparli się nieprzyjacielskiemu atakowi, beładnie opuszczaly jak pod Rajgradem, Chelmem, Kolnem, Szczekocinami, Sołami i t. p. pole bitwy przed słabszymi niekiedy siłami nieprzyjacielskimi. Nie kwapiły się nawet do obrony własnej zagrody przed drobnymi oddziałkami kozackimi, pozwalając im dość często na bezkarne plądrowanie i grabież własnego dobytku. Nie uszły uwadze Naczelnika te ujemne wyniki działalności pospolitego ruszenia, one też w końcu zmusiły go do wydania z dniem 11 września 1794 r. rozkazu Radzie Najwyższej Narodowej, by wstrzymała w przyszłości powoływanie pospolitych ruszeń, a w ich miejsce by zażądała nowego rekruta kantonalnego z 10 dymów.

Te rezultaty w przeważnej części ujemne, nie świadczą jednakże mimo wszystko źle o odwadze i bitności polskiego włościanina. On przecież wypełniał pułki liniowe, które wszak z brawurą szły do ataku i mężnie wytrzymywały ataki silniejszego przeciwnika, jak pułk 7 litewski, równym rzędem, w razie potrzeby, ścieląc trupami swymi pobojowisko, jak Działyńczycy pod Maciejowicami. On też porządnie zorganizowany w stałe oddziały t. zw. grenadjerów, choć tylko uzbrojony kosą, miał swe piękne chwile odwagi żołnierskiej, choćby wspomnieć bitwę szczekocińską, gdzie to grenadjerzy krakowscy z dzielnym swym dowódcą Krzyskim dwukrotnie atakowali wroga.

Ale na to, że masy nie odpowiadały pokładanym w nich nadziejom Kościuszki, złożył się cały szereg przyczyn. Jedną z nich, to zasada ogólna, że armii, któraby zdolną była nie tylko przeciwstawić się wyćwiczonemu i należycie uzbrojonymu przeciwnikowi, ale go i zwyciężyć, w krótkim czasie zaimprovizować się nie da, zwłaszcza przy braku najniezbędniejszych środków jej uzbrojenia. Druga — to niski stan kulturalny ówczesnego pańszczyźnianego chłopca, zależnego od swego dziedzica, a stąd brak zrozumienia należytego, celu walki i zapału nieodzownego w boju, zwłaszcza podczas ataku białą bronią, kosą i piką, na ziejące ogniem bataliony i armaty nieprzyjacielskie. Nie ulega wątpliwości, że potrzebny zapał dałby się, mimo wszystko i u tych szerokich mas wykrzesać, gdyby bitwy wypadły dla oręża polskiego pomyślnie. Niestety tak nie było. Po pierwszych powodzeniach insurrekcji, poczęły następować mniejsze lub większe porażki. Poszczególne oddziały zamiast iść zwycięsko naprzód i ścigać nieprzyjaciela, a przez to podnosić ducha, urządziły po najwięcej części rejerady, przenosiły się bez jakiegoś widocznego planu z miejsca na miejsce, przez co działały w wysokim stopniu ujemnie na masy chłopskie. Choć sam pomysł porwania całego narodu do walki o wspólną sprawę był doskonały, nie dał się on przeprowadzić w całej pełni między innymi, także i z powodu nie dość sprężystej organizacji. Nie wszystkie komisje porządkowe spełniły w zupełności swe zadanie, płynący stąd brak pieniędzy, żywności, ubrania, nawet tego najprymitywniejszego uzbrojenia, jakim są kosy i piki, sprawiał, że oddziały głodne, obdarte, bose, pędzone marszami ustawicznymi z kąta w kąt, nie tylko, że nie stawały silniejszego oporu nieprzyjacielowi, ale po drodze się rozłaziły. Dowódcy ich — generałowie ziemiańscy z wyboru i oficerowie przez nich nominowani, nie mając przeważnie w ogóle pojęcia o prowadzeniu wojny, a zwłaszcza tego rodzaju oddziałami, nie umieli w swych podkomendnych wzbudzić ducha inicjatywy i zapału. Lepiej pod tym względem działo się na terytorjum Królestwa, pod okiem samego Naczelnika, ale Litwa z tego powodu smutny przedstawiała obraz.

Oba te wzory francuski i amerykański zawiodły Kościuszkę w dużym stopniu o ile chodzi o sukces bojowy. Ale podnieść tu należy, że one też i u siebie w kraju nie były tym czynnikiem jedynym, który rozstrzygnął o zwycięstwie. Inna rzecz, że w obu tamtych krajach mogły się one walnie przyczynić do pomyślnego wyniku, choćby dlatego, że tamte masy szerokie były bardziej uświadomione narodowo i politycznie, że też i z większym zapałem, we Francji zwłaszcza, szły w bój, do którego też były i znacznie lepiej uzbrojone. Ale przecież i Kościuszko musiał być nie-

jednokrotnie naocznym świadkiem, jak ta milicya amerykańska, w chwilach zwłaszcza klęsk, nie dotrzymywała placu i podawała tył, czem tak do siebie zniechęciła Waszyngtona, że ten, podobnie jak później we wrześniu 1794 Kościuszko, żądał od Kongresu wystawiania batalionów regularnych, a brak ich przedstawiał jako nieuchronną ruinę. To też Waszyngton odniósł wreszcie zwycięstwo nie wyłącznie na skutek użycia tych milicyi w boju, ale dzięki niezłomnej energii, mocy przetrwania i niezrażania się przeciwnościami, a co najważniejsza dzięki pomocy francuskiej tak w pieniądzach jak i w wojsku.

Podobnie też i we Francji *levée en masse* nie odegrałoby takiej roli, gdyby te niesforne tłumy pospolitego ruszenia nie zostały ujęte w jakie takie bodaj karby dyscypliny wojskowej, przez wcielenie ich w doskonały materiał kadrowy, jaki stanowiły szeregi dawnej armii królewskiej, przy czem należy uwzględnić i ten szczegół, że wszak cały szereg oficerów *ancien regime'u*, ludzi więc wojskowo wyrobionych, zajął i w późniejszych kampaniach produjące stanowiska, żeby pomijając już samego Napoleona, wspomnieć jego szefa sztabu Berthiera, zwycięzcę Wandei Hoche'a i nieśczęśliwego następcę Napoleona w Egipcie, Klebera. Drugim zaś nie mniej ważnym czynnikiem, który ułatwił rewolucyi francuskiej w znacznej mierze sukcesy militarne, była niezgoda w łonie samej atakującej Francję koalicji, wyrosła właśnie na podłożu sprawy polskiej.

W Polsce natomiast, mimo wszelkie usiłowania Kościuszki, starającego się przez uniwersał Połaniecki i inne rozporządzenia nieść ulgę w dotychczasowem położeniu włościan, a przez to ich pobudzić i zapalić do walki o wolność, szerokie masy nie dały się do niej porwać w tej mierze, jakiej położenie ówczesne i nadzieje w nich pokładane wymagały, częstokroć zaś źle użyte, w zarodku marniały. Rachuby na obcą pomoc zawiódły. Natomiast coraz ciasniej zaczął ścisnąć wojska polskie żelazny pierścień bagnetów aż trzech odrazu wrogów. A choć pułki regularne i oddziały ochotnicze, mimo fatalne warunki, wśród jakich niejednokrotnie zmuszone były podjąć walkę, z powodu braku broni, amunicyi, żywności i innych niezbędnych potrzeb, tudzież niemal zawsze przeważającego liczebnie przeciwnika, złożyły w licznych bitwach i starciach na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej, przez bez mała ośm miesięcy toczonych, liczne dowody bitności i męstwa, to jednak insurrekcja, znajdującą się w tak acytrudnych warunkach, upaść musiała.

Chociaż jednak powstanie to, krwawo przez Suworowa stłumione, nie udało się, a sam Naczelnik ciężko pod Maciejowicami ranny dostał się do rosyjskiej niewoli, przecież w niczem ten ujemny rezultat nie obniża wielkich zasług,

przez Kościuszkę na polu narodowej i społecznej pracy położonych, bo nie tylko zdołał utrzymać się przez długi stosunkowo czas naporowi przemagających pod każdym względem przeciwników, ale potrafił wśród tak przetrudnych warunków poruszyć do boju siłę prawie stutysięczną, rzucając i w czyn wprowadzając myśl dla przyszłości narodu pierwszorzędnej wagi i doniosłości: oparcia sprawy wolności o lud, przez powołanie go po raz pierwszy do rządu obrońców ojczyzny ¹⁾.

* * *

Zresztą myśl sama dalszej walki o niepodległość, mimo niepowodzenie insurekcji Kościuszkowskiej, nie upadła. Podjęły jej ciąg dalszy i w czyn wprowadziły Polskie Legiony, utworzone przez generała Henryka Dąbrowskiego w roku 1797 na ziemi włoskiej. Główną ich myślą przewodnią była nie tylko zbrojna reprezentacja Polski, wykreślonej właśnie przez trzeci rozbiór z grona państw żyjących Europy, za jej granicami, ale powrót do niej z bronią w rękę, by mocą odebrać to, co obca przemoc im wydarła. W tym celu nie tylko toczyły one krwawe boje we Włoszech i nad Dunajem w obcej sobie sprawie, ale i uważały się za kadry przyszłej armii polskiej w kraju. Utworzone po części z dawnych oficerów i żołnierzy Kościuszkowskich, a głównie z Polaków wziętych z szeregów austriackich do niewoli francuskiej, sformowane w dwie legie, włoską i naddunajską, o rozmaitej sile, zależnej od strat i przyrostów, która jednak na wiosnę 1801 r. wyniosła 15.000 ludzi, stanowiły one wyborny materiał kadrowy, zaprawiony i zahartowany w licznych a przeważnie bardzo ciężkich bojach. Dowódcy jej, Dąbrowski i Kniaziewicz, nie tylko dbali o ich wyrobienie bojowe, starali się oni też usilnie o to, by te szeregi odpowiadały godnie ich szczytnemu posłannictwu także i pod względem duchowym. Przy nadarzającej się więc sposobności zakładano szkoły języków i matematyki, uczono taktyki, wydawano pismo peryodyczne, redagowane przez Godebskiego p. t.: „Dekada Legii“, uczono czytania i pisania szeregowców, którym tłumaczył czekające ich zadania — duchowy wódz Legionów Kościuszkowski — temi pięknymi słowy: ...„Niech każdy z Was stara się nabyć umiejętności czytania i pisa-

1) Tokarz, str. 10 i nast. Kukiel: Z dziejów organizacji wojsk polskich. Piotrków 1916, str. 22 i nast. Korzon: Kościuszkowski, str. 125 i nast. Tegoż: Wewnętrzne dzieje, t. VI, str. 119, nast. i str. 318. Mościcki: Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie. Warszawa 1917, str. 169 i nast.

nia rodowitym językiem. Pomnijcie obywatele, że jesteście zawiązkiem siły zbrojnej narodu polskiego, że waszem jest przeznaczeniem zanieść dar wolności ojczyźnie i udział światła współziomkom, że nakoniec z was będą wybieranymi oficerowie wojska polskiego, gdy okoliczności na ziemi polskiej staną pozwolą“.

Praca nad podniesieniem umysłem tak oficerów, jak i żołnierzy była organizowana nie tylko w legii włoskiej, ale i w później nieco, utworzonej przez Kniaziewiczza w Niemczech, Legii naddunajskiej. W pracach tych obu legii bardzo dodatnio oddziaływał autor mazurka Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie umarła“, znany patriota Józef Wybicki.

Niestety nie danem było Legionom tworzyć nowe armie narodowe na ziemiach polskich i spełniać rolę ich kadrow. Po licznych krwawych bojach, po nadludzkich wprost wysiłkach, w których zawsze przyświecała im idea walki o wolność ojczyzny, podzielone zostały na trzy półbrigady na sposób francuski, z których dwie wysłane na San Domingo, prawie, że zupełnie wyginęły w zaciętych bojach z murzynami, od żółtej febry lub na pontonach angielskich. Pozostała zaś półbrigada we Włoszech utworzyła w r. 1808 po rozmaitych przeobrażeniach wewnętrznych zawiązek Legii Nadwiślańskiej i została przeniesioną do Hiszpanii, gdzie pełniąc przez lat kilka swą krwawą służbę w ustawicznych walkach z Hiszpanami i Anglikami, zarobiła sobie na sławę najlepszego wojska. Mimo jednak tych, jak się zdało, bezpłodnych ofiar, Legiony wyrobiły u obcych cześć dla imienia polskiego, okazały, że naród zdolny do tyłu poświęceń, jest także i zdolny do samodzielnego życia ¹⁾.

* * *

Chwila z takim upragnieniem oczekiwana przez legionistów, nadeszła wreszcie w drugiej połowie 1806 roku. Napoleon wyruszył na Prusy, a w pochodzie swym zbliżał się po raz pierwszy do ziem polskich, przez co też i sprawa ich stawała otworem. Do załatwienia jej jednakowoż przystępował cesarz bez jakiegoś specjalnego planu. Tuż przed rozpoczęciem kroków wojennych nakazał generałom w służbie francuskiej zostającym, Zajączkowi i Wołodkiewiczowi, przezwanemu Henry, formować legię północną, lecz w szczytłych tylko rozmiarach, na modłę legionu włoskiego, tym

¹⁾ Kukiel: Dzieje, str. 41, 85, 89 i następne. Korzon—Gembarzewski: Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Kraków 1912, t. III, str. 317 i nast., 326—7.

razem z dezertorów Polaków z wojska pruskiego, w której oficerami byli w dwóch trzecich Francuzi i Szwajcarzy.

Kwestyę polską dopiero ożywiły wielkie zwycięstwa Napoleona pod Jeną i Auerstädt i przeniesienie operacji wojennych w Poznańskie. Wtedy to cesarz powierzył, wezwanemu z Włoch, Dąbrowskiemu zorganizowanie powstania na ziemiach polskich, do czego też twórca legionów, przy pomocy Wybickiego, z całym zapałem rzucił się bezwzględnie, wydając odezwę do rodaków, wzywającą do stawiania pod własnymi chorągwiami, by w ten sposób okazać Napoleonowi, że Polacy są godni być narodem. To wołanie zasłużonego generała znalazło natychmiast odzew w całym kraju, zapanował ogólny zapał, cały naród rwał się do broni. Powstańcy zajęli Kalisz, nieśli też w pierwszych chwilach pomoc regularnemu wojsku francuskiemu przy zdobywaniu Częstochowy. Ale ten bezładny w pierwszym momencie ruch insurrekcyjny — owiany najlepszym zapałem, ujął w swoje doświadczone ręce Dąbrowski, nie pozwalając mu się, jak dawniej, marnować. Jego główną myślą było formowanie nie luźnych oddziałów ochotniczych, ale armii regularnej w sile 40.000. W tym celu, według swego projektu, zaaprobowanego przez Napoleona, rozłożył on ilość rekrutów na trzy odzyskane departamenty — poznański, kaliski i warszawski, przyczem za podstawę przyjął on sposób poboru, stosowany podczas insurrekcyi Kościuszkowskiej, mianowicie kantonalny, jeden piechur ubrany i opatrzony żółdem na miesiąc z 10 dymów i jeden konny, licząc co dziesiąty koń, z ogólnej ilości lub z 40 dymów. Niezależnie od tego tworzyły się oddziały ochotników i gromadziło się dawnym trybem Rzeczypospolitej, szlacheckie pospolite ruszenie, wezwane uniwersałami, a po miastach organizowała się, na wzór francuski, gwardya narodowa.

Ze wszystkich tych formacyi jednakże, za wyjątkiem gwardyi narodowych, zaraz tworzone pułki liniowe, według francuskiego wzoru i po uzyskaniu jakiej takiej wprawy, wysyłano w pole. W tej organizacyjnej pracy nie danem było brać udziału wyszkolonym i zahartowanym kadrom legionowym. Napoleon, coprawda, wezwał ich resztki z Włoch, lecz po drodze inne już otrzymały przeznaczenie. Do tej ojczyzny, do której wszak rwały się im serca i myśli, dla której tyle cierpień, ran i ofiar tam zdała od niej ponieśli, wróciła bardzo drobna garść oficerów i podoficerów, tudzież trochę inwalidów. Armię tę organizowano bez nich. Miejsca ich zajęli bądź to dawni oficerowie i żołnierze Kościuszkowscy pozostali w kraju, bądź trochę oficerów Polaków ze służby obcej, głównie francuskiej, bądź wreszcie oficerowie nowomiani, zwłaszcza na niższe stopnie. Już w pierwszych bitwach przypadła im główna rola, tak np. walka pod Tczewem, by-

ła to, według relacji jednego z uczestników — „walka oficerów i generałów, którzy musieli zaprawiać nowego żołnierza“.

Ogólny zapał pokrywał braki wyszkolenia bojowego, dobra wola i męstwo okazane zaraz w pierwszych starciach i bitwach dokonały reszty. Młoda ta armia, zebrana i zorganizowana naprędce, uzbrojona w zdobyczne karabiny i wyprawiona w pole wprzód nim zostały zadecydowane losy świeżo zajętych przez Napoleona ziem polskich, nim powstał odpowiedni twór prawnopañstwowy, samą siłą swego istnienia i czynnego w tej kampanii udziału, wywalczyła też i do pewnego stopnia byt utworzonego w Tylży Księstwa Warszawskiego, gdyż Polacy zbrojnym czynem dowiedli, że godni są być narodem niepodległym.

Armia Księstwa przechodziła liczne przeobrażenia, tak co do stanu liczebnego, jak i swej organizacji. Początkowo konstytucja w roku 1807 nadana, liczbę jej ograniczała do 30.000, ale już w r. 1809 po wojnie z Austryą i po przyłączeniu do Księstwa odzyskanej na Austrii t. zw. Nowej Galicji, siła jej podniosła się do 60.000, aby wreszcie w dobie kampanii 1812 r. urosnąć prawie do 100.000. Równolegle z tam, szła i liczba pułków. Pierwotnie były trzy legie, czyli dywizye po 4 pułki piechoty, 2 jazdy, 1 batalion artylerji. Po kampanii 1809 r. zmniejszono liczbę dywizji do 2, lecz powiększono ilość brygad do 10, do 12 zaś dawnych pułków piechoty dodano 6 nowych, podobnie też powiększono ilość pułków jazdy z 6 na 16. Podział ten został zmieniony w maju 1811 roku, gdyż wtedy na żądanie Napoleona utworzono 4 dywizye. Trzy dywizye w łącznej sile 11 pułków piechoty została w Księstwie, a jedna dywizya z 3 pułków piechoty stała w Gdańsku. Do każdej dywizji przydzielono brygadę jazdy z 2 pułków, jedną kompanię artylerji konnej i jedną pieszą. Z 9 pozostałych pułków jazdy utworzono 3 brygady oddzielne, a z pozostałej artylerji utworzono dwie dywizye artylerji rezerwowej. Z tych trzech dywizji piechoty sformowano przed wojną z Rosyą, V korpus wielkiej armii, resztę rozdzielono między dywizye francuskie.

Oprócz pułków pozostających stale w kraju, były trzy pułki piechoty, 4, 7 i 9 już od końca 1808 roku na żołdzie francuskim w Hiszpanii, gdzie walczyły obok trzech, a po r. 1809 czterech pułków piechoty Nadwiślańskiej i pułku jazdy tegoż samego nazwiska, które to wszystkie oddziały rekrutowały się z ludności Księstwa Warszawskiego. Osobną też jednostkę stanowił pułk lekkokonny gwardji cesarskiej, czyli szwoleżerów, utworzony w Warszawie w r. 1806 z samych ochotników.

Cała ta armia była już zdemokratyzowana, gdyż pobór do niej oparto na zasadzie francuskiej, powszechnej służby, do

której pociągano, za wyjątkiem urzędników, duchowieństwa i t. p., wszystkich mężczyzn w wieku od 21 do 28 roku życia, na przeciąg sześciu lat.

Wojsko to ma bogatą kronikę wspaniałych czynów wojennych, gdyż powodowane wysokiem poczuciem honoru narodowego i żołnierskiego, którego uosobieniem był jego wódz, ks. Józef Poniatowski, biło się wszędzie doskonale. Lecz pod względem wyrobienia bojowego i dyscypliny, tudzież służby wewnętrznej, pułki pozostałe w kraju okazywały poważne nieraz braki, które położyć należy nie tyle może na karb miękkości ks. Józefa, mającego wszak doskonałego, pełnego sprężystości i doświadczenia szefa sztabu, generała Fiszera, ile raczej na częste wojny i wynikający stąd brak czasu, niezbędnego na należyte wyszkolenie żołnierzy, gdyż Księstwo, ledwo poczęło organizować swą pierwszą armię po kampanii 1806—7 roku, już wiosną 1809 r. musiało wyruszać w bój z Austryą, po którym w dwa lata później przyszło mu gotować się na nowe kampanie 1812, 13 i 14 r.

Mimo takie kolosalne wysiłki, na jakie zdobyć się musiało szczupłe terytoryalnie i ubogie w zasoby pieniężne Księstwo, aby wystawić tak znaczną armię, siły jej przy oddzieleniu znacznej jej części do Hiszpanii i gdzieindziej, z wybuchem wojny okazywały się niewystarczającymi do skutecznej obrony kraju. W takich to wypadkach dwukrotnie podczas inwazyi austriackiej 1809 r. i w czasie wojny 1812 r., odwoływano się dla zwiększenia czynnej armii, do formowania dorywczych oddziałów o charakterze insurekcyjnym, choć zorganizowanych na modłę ściślejszą wojskową.

I tak w r. 1809 Rada Stanu wobec niespodziewanego wkroczenia wojsk austriackich, powołała pod broń pospolite ruszenie, nie tylko jak w r. 1806 szlachty, ale całej ludności. Każdy więc szlachcic miał wyruszyć sam, lub dostawić tylu zbrojnych, ile posiadał folwarków i wsi czynszowych. W miastach wszyscy mieszkańcy w wieku od 16 do 50 lat mieli wejść w skład gwardyi narodowych, po wsiach miano tworzyć oddziały kosynierów, a po departamentach pułki strzeleckie ze służby dworskiej i myśliwych. Organizacją tych oddziałów mieli zająć się wyznaczeni przez Radę Stanu cywilni naczelnicy powstań departamentowych i wojskowi ich komendanci, którzy wyznaczali niższych dowódców powiatowych, głównie z pośród dawniejszych oficerów, naonczas dymisjonowanych, choć był też i pokaźny zastęp nowomianowanych, z garnącej się na ochotnika młodzieży.

Na to wezwanie z wielkim zapalem wystawiły: Wielkopolska, departamenty łomżyński i płocki, a następnie świeżo odzyskane cyrkuły galicyjskie, Podole nawet, znaczną ilość oddziałów, zwłaszcza strzelców i jazdy. Pośpiesznie tworzone, pstry bardzo przedstawiały one widok. „...Prawie każ-

dy inaczej, — tak opisuje te oddziały Szaniecki, jeden z oficerów dywizji Dąbrowskiego, — jeden w siermiędze, drugi w sukni, jeden na terlicy, drugi na siodle, ten z uzdeczką, tamten z munsztukiem i t. d. Strzelcy piesi, którzy największą naszą siłę składają, mają wszelkiego kalibru broń: jedni gwintowe sztucery, drudzy flinty i t. p. Cała zaś nasza kawaleria, która najwięcej dokazuje, ma za całą broń pikę, czyli proporzec z chorągiewką kolorową, które w ataku najwięcej nieprzyjacielowi szkodzą, strasząc konie“¹⁾). Wojsko tego rodzaju na postojach, wśród marszów i bitwy ćwiczone, pod komendą takich doświadczonych dowódców, jak Dąbrowski i Zajączek, pełne zapału spełniło swe zadanie skutecznie i stanowiło zawiązki później z nich utworzonych pułków regularnych, zwanych galicyjsko-francuskimi, ostatecznie wcielonych do armii Księstwa. To uciekanie się do formacji ochotniczych i powstańczych jakkolwiek wykazało dużo zapału i dobrych chęci, ujawniło wszelako jeden kardynalny błąd ówczesnej organizacji wojskowej, mianowicie brak rezerw, któreby na wypadek wojny mogły znacznie powiększyć pułki liniowe wyćwiczonym już żołnierzem. Z konieczności więc wtedy, nie mając tego rodzaju uzupełnień, musiano dla podniesienia siły zbrojnej i dla obrony kraju formować oddziały pospolitego ruszenia, które pośpiesznie powołane, niewyćwiczone, ani nawet należycie uzbrojone, przy najlepszych choćby intencjach i największym zapale, mogły spełniać drugorzędną tylko rolę w działaniach operacyjnych, regularnej armii ks. Józefa, jako dywersja na tyłach i bokach nieprzyjaciela, same niezdolne wytrzymać silniejszego natarcia przemożnego nieprzyjaciela. Ze zaś dywizye te spełniały ze skutkiem pomyślnym swe zadanie, to przypisać należy w pierwszej linii zwycięskiemu pochodowi do Galicyi głównych sił regularnych Księstwa i tej okoliczności, że nieprzyjaciel zagrożony przez nie odcięciem od swej podstawy operacyjnej, cofał się, nie próbując silniej napierać na te dywizye insurrekcyjne.

O ile jednak w tej kampanii powołanie powstań i współdziałanie ich z armią regularną, w obec ogólnie pomyślniej sytuacji na terenie walki, przyniosły dodatnie rezultaty, o tyle środek ten zawiódł w znacznym stopniu, związane z nim nadzieje, podczas wojny 1812 roku, przez co tem jaskrawiej uwidocznił się zasadniczy brak rezerw i to nie tylko w armii polskiej, ale też i francuskiej.

Już w przededniu tej wojny na wiosnę 1812 roku wybrano z Księstwa przeszło 20.000 rekrutów, na skutek czego

1) Dziennik Ludwika Szanieckiego. Warszawa 1904, str. 83.

armia wzrosła do 80.000 żołnierza. Jednakże nie była ona należycie przygotowaną na zadania, jakie ją czekały w tym nad wyraz trudnym i dalekim pochodzie na wschód, a jeszcze cięższym, z powodu zimna i pościgu nieprzyjacielskiego, odwrotu stamtąd.

Przedewszystkiem armię tę osłabił znacznie panujący powszechnie w r. 1811 szkorbut i inne choroby, które grasowały nagminnie wśród pułków zajętych umacnianiem twierdz. Następnie zabrakło czasu na wyćwiczenie rekrutów. „Dobre strzelanie — jak stwierdza b. komendant 12-go pułku piechoty, Weyssenhoff, — było celem wszystkich ćwiczeń, — o postawie i marszu porządnym nie było czasu pomyśleć — tylko dorywczo“¹⁾. Skutek tego był taki, że korpus V polski bez bitwy, z powodu samych trudów marszowych, utracił w półtora miesiąca jedną trzecią, liczył bowiem, z pierwotnego stanu 36.311 głów, w dniu 9 sierpnia 23.380 ludzi, a w miesiąc później, po ataku Smoleńska, miał ledwo nieco więcej jak połowę swej pierwotnej liczby.

Lecz nawet w tym swoim początkowym komplecie siły te okazały się niewystarczające, a dla powiększenia ich, ściągnięto już w lipcu z miast, gwardye narodowe i przydawszy do nich pozostałe w Księstwie zakłady regularnych pułków piechoty i jazdy, utworzono 7.000 korpus, który wysłano pod dowództwem jen. Kosińskiego dla obrony granic, z planem zarazem wywołania powstania na Wołyniu. Z wkroczeniem armii napoleońskich na Litwę poczęło się tam formować osobne wojsko litewskie, które wszelako z powodu krótkości czasu, braku pieniędzy, a następnie i zagrożenia tamtym stronom, przez wojska rosyjskie, nie wielką przedstawiały siłę, gdyż liczyły ledwo około 7.000 głów.

Dla pokrycia więc i uzupełnienia kolosalnych szczerb, jakie poniosły wojska polskie w pierwszych już fazach tej kampanii, Napoleon nakazał w październiku nowy pobór 25.000 rekrutów, który też acz skarb Księstwa był w zupełności wydatkami wojennymi wyczerpany, polecił król saski, jako ksiązę warszawski, dekretem 7 listopada przeprowadzić. Pobór ten poprzedziła nowa organizacja gwardyi narodowych z dyspozycji ministerstwa spraw wewnętrznych z 29 października, mocą której miał być dostawiony z każdego 20 dymów 1 gwardzista narodowy do miasta powiatowego, gdzie tworzyć mieli osobne kompanie i bataliony, zostające pod naczelną komendą dowódcy gwardyi narodowej.

Lecz w stosunku do strat i te wysiłki były za małe. To też Napoleon w przejeździe swym z Moskwy przez War-

1) Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa. Warszawa 1904, str. 135.

szawę, nakazał 10 grudnia ogólne uzbrojenie ludności, przeznaczając dwa miliony franków, specjalnie dla uformowania pułków konnicy. W następstwie czego Rada Ministrów postanowiła 20 grudnia, pobór jednego jeźdźca z 50 dymów, którzy mieli być dostawieni zupełnie ubrani, uzbrojeni i zaopatrzeni miesięcznym żołdem, najpóźniej do 10 stycznia 1813 do miast powiatowych, gdzie mieli być rozdzielani na kompanie, szwadrony i pułki. Koszta z tem związane miał skarb Księstwa właścicielom zwrócić.

Równocześnie, bo także 20 grudnia Rada Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego ogłosiła ogólne pospolite ruszenie, wzywając każdego szlachcica, każdego właściciela dóbr ziemskich i narodowych do stawania zbrojno osobiście lub przez zastępcę. Na czele jego jako regimentarz generalny stanął ks. Józef, a jako jego zastępcą ks. Eustachy Sanguszko. Jako komendanci departamentowych ruszeń fungowali marszałkowie, w randze generałów brygady, przeważnie ludzie piastujący wysokie urzędy, lub posłowie. To pospolite ruszenie podlegało rygorowi praw wojskowych i było zwołane tylko do zasłonięcia granic od wszelkiej zaczepki, z chwilą, gdy niebezpieczeństwo minie, miało być rozpuszczone do domów.

Te kilkakrotne, w tak krótkim przeciągu czasu nakazane pobory nie mogły przynieść zbyt wielkich rezultatów, gdyż kraj był już do cna wyniszczony ustawicznymi przemarszami wojsk wielkiej armii, pustki były w skarbie, brak żywności dokuczał mieszkańcom, nieprzyjaciel, idący w pościgu za napoleońskimi rozbitkami, coraz dalej posuwał się w głąb kraju, a ogólna depresja, spowodowana fatalnym wynikiem ostatniej kampanii, tudzież niepewność dalszych losów Księstwa i jego armii, paraliżowały wszelką inicjatywę i chęć dalszych wysiłków.

Wśród takich warunków jeszcze względnie najlepiej wypadł pobór 25.000 rekruta, gdyż dał ich około 10.000. Górzej było z jazdą, dostawioną już tylko z departamentów lewobrzeżnych Wisły. Dostarczono jej zrazu 6.000, lecz na wiadomość o posuwaniu się dalszem w ich strony wojsk rosyjskich, pozostało w szeregach ledwo 2.000, gdyż reszta zdezerterowała do domu, ale i ta część pozostała w oddziałach, przedstawiała się tak marnie, że więcej jak połowę z nich musiano wcielić do piechoty, a ledwo niespełna 900 ludzi utworzyło specjalny pułk krakusów.

Najgorzej rzecz się przedstawiała z pospolitem ruszeniem. Na nic się zdały obietnice nagród z ziemi dla walecznych, którzy się zasłużą najlepiej około ojczyzny, lub dla wdów i sierot, co polegną na polu chwały i dla marszałków, którzy najprędzej zbiorą 1.000 koni. Wszystko to zawiodło. Zaciąg, którego początek przez ks. Józefa był wyzna-

czony na 10 stycznia 1813, dał w rezultacie ledwo około 400 jezdnych, — liczba nad wyraz skromna, lecz usprawiedliwiona ówczesnem położeniem kraju.

Nie było czasu na przeprowadzenie do skutku tych wszystkich rozporządzeń. Szeregi polskie, tak strasznie przedzione w wyprawie na Moskwę, ledwo trochę poczęły się zbierać, uzupełniać i reorganizować, gdy już z początkiem następnego roku, zagrożone przez nieprzyjaciela, musiały opuszczać kraj rodzinny w sile 18.000 i udawać się na dalszą tułaczkę, na dalsze boje, a niezasilane już w toku kampanii 1813 i 14 r. nowemi uzupełnieniami z kraju, topniały w tych rozlicznych i krwawych bitwach. Mimo to wytrzymały do końca, utrzymując przez cały czas, na wysokości honor narodu, a tem swem wiernem i nieustraszonem wytrwaniem zyskały uznanie nie tylko u Napoleona, ale i u przeciwnika dotychczasowego, — Aleksandra. — Tą swą nieskazitelną służbą na straconym posterunku kładły równocześnie podwalinę pod przyszłą budowę nowej formacji prawnopañstwowej Królestwa Polskiego ¹⁾.

* *

Stworzone na kongresie wiedeńskim z okrojonych ziem Księstwa Warszawskiego, nowe to Królestwo otrzymało też mniejszą armię stałą, która zrazu projektowana na szerszą skalę, miała przekraczać 40.000, potem jednak od października 1816 zredukowano ją do około 30.000 ludzi. Składała się ona z dwu dywizyi piechoty, po 3 brygady o 2 pułkach każda, z dwu dywizyi jazdy — jedna strzelców konnych, a druga ułanów i dywizyi gwardyi królewskiej, tudzież odpowiedniej artylerji.

Z początku złożyły się na nią oddziały, które powróciły bądźto z Francji, bądź z niewoli, w następnych zaś latach ubytki, powstałe przez zwalnianie wysłużonych, pokrywano poborem, do którego, z pewnymi dość jednak wielkimi wyłączeniami, byli w zasadzie pociągani wszyscy mężczyźni w wieku od 20 do 30 roku życia, na przeciąg lat dziesięć.

Na jej organizowanie się i kształtowanie wpływały głównie dwa czynniki: sfery rządzące w Petersburgu, Polakom nieprzychylnie, jeżeli wprost nie wrogie i naczelny wódz wojsk polskich, brat Aleksandra, wielki książę Konstanty

¹⁾ Gembarzewski: Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie. Warszawa 1912. Korzon—Gembarzewski: Dzieje wojen, t. III, str. 329—367. Kukiel: Dzieje wojska polskiego, t. I, str. 142 n. Tegoż: Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej. Poznań 1912, str. 254 i nast. Askenazy: Ks. Józef Poniatowski. Poznań 1913, str. 133 nast.

wraz ze swem najbliższem otoczeniem. Pierwszy zdązał rozmaitymi sposobami, by o ile możności jak najsilniej skrepować i unieszkodliwić armię Królestwa w jej rozwoju, jako samodzielnej jednostki bojowej i w ten sposób obronić się przeciw wszelkim ewentualnościom insurrekcyjnym z jej strony, równocześnie zaś starał się uzależnić i zamalgamować ją choćby już w niedalekiej przyszłości z armią rosyjską. W tej więc intencji nie pozwolono na założenie w Królestwie fabryk broni i amunicyi, dostarczanych odtąd tylko przez Rosyę, w myśli tej regulaminy i cały ustrój armii polskiej oparto na wzorach rosyjskich.

Drugi zaś, jako naczelny wódz, miał na miejscu w czyn wprowadzać tamte zamysły, baczyć, by z nich się pod żadnym względem nie wyłamywano i bezpośrednio w odpowiednim duchu kształtować tę nową armię polską. Konstantego rządu, metody i cały system wychowawczy, przez niego wprowadzony do polskich szeregów, czarnymi barwami odmalowała literatura popowstaniowa. Najnowsze jednak badania, obiektywnie i źródłowo traktujące tę epokę, aczkolwiek i one stwierdzają wiele niewątpliwie ujemnych stron rządów wielkoksiążęcych odnośnie do wojska, to jednak wykazują i pewne dodatnie następstwa jego działalności. Bez wątpienia już w samym zestawieniu nazwisk i charakterów jego poprzedników w komendzie wojsk narodowych: Kościuszki, Dąbrowskiego i ks. Józefa, wpływów, jakie oni na swych podwładnych wywierali i czem byli dla całego narodu, zachodzi kolosalna różnica na niekorzyść Konstantego. Moralnie pod każdym względem stali oni nieskończenie wyżej od niego. Metody przez niego wprowadzone do szeregów, owianych i przepelnionych dotąd duchem patryotyzmu i wysokiem poczuciem honoru, jak kara chłosty, prowokacya i denuncyacya, upokarzające i poniżające niejednokrotnie traktowanie wiarusów napoleońskich, pełnych godności osobistej, musiało ujemnie odbić się, co wraz z deprawacyą słabszych charakterów na wyższych stanowiskach, wprowadzało etycznie niezdrowy czynnik do tych wypróbowanych, w tyłu najrozmaitszych potrzebach i sytuacyach, szeregów.

Kapralski system wychowawczy W. Księcia, wymagającego żelaznej dyscypliny, pedantycznego porządku i ścisłej dokładności w najdrobniejszych szczegółach służby, daleko również odbiegał od swobodnej karności i regularności służby, w dawniejszych czasach. Lecz to właśnie było do pewnego stopnia dodatnią stroną tego systemu. Zapewne, że posuwał on się w tem do ekstremu, w ten sposób jednakże uczynił on tę armię polską wzorem, nie tylko dla wojska rosyjskiego, ale i za granicą, wprowadził taki ład i porządek w służbie, że nie wiele naruszyć go mogły pierwsze fazy rewolucyi, ani też cała kampania 1831 roku.

Zamiłowanie jego do strony formalnej musztry, do rewii i wszelkiego rodzaju parad, nie było w owych czasach czemś odosobnionem. Było ono powszechnem zjawiskiem, panującym wszewładnie nie tylko w Królestwie i w Rosyi, ale i w Prusach i w Austrii, a ujawniło się ono jako reakcyja tych gorączkowo i byle jak formowanych i ćwiczonych wojsk epoki wielkiej rewolucyi i wojen napoleońskich.

Przesada w tym kierunku, stosowana przez W. Księcia, wraz z zaniedbaniem, a nawet rozmyślnem przeszkadzaniem w wyższem kształceniu się militarnem, odbiły się głównie na korpusie oficerskim, zwłaszcza wyższych stopni, sztabowych. Braki te ujawniły się w sposób ujemny podczas wojny 1831 roku, gdyż nie jeden z dowódców z powodu braku odpowiedniego wyszkolenia, popełniał błędy, nie potrafiąc albo wyzyskać odpowiednio terenu, albo stosownie użyć oddziałów złożonych z rozmaitych rodzajów broni, z czego wynikały: nieporadność, miękkość w działaniu i brak śmiałej a skutecznej inicjatywy. Lecz natomiast żołnierze wzwyczajeni w ciągu swej służby do wszelkiego rodzaju obrotów i ćwiczeń, doskonale wyrobieni w władaniu bronią i zahartowani w marszach, odbywali i pod gradem kul nieprzyjacielskich wszelkie ewolucye, jak na placu musztry, pełnili i w obliczu wroga, spokojnie i składcie, jak w czasie pokoju, służbę wewnętrzną, która stała się im niejako drugą naturą, a szli w bój z tą wyższością, którą daje nie tylko zapal dla świętej sprawy, lepszy duch i odwaga wrodzona żołnierzowi polskiemu, ale i doskonalsza pod każdym względem sprawność bojowa.

Niezależnie wszelako od szeregu wad, wpływających z systemu wprowadzonego przez Konstantego do polskiej armii, posiadała ona jeden zasadniczy a niezmiernie ważny brak organiczny, mianowicie brak wyszkolonych na wypadek wojny rezerw. Wprawdzie wielki książę z polecenia Aleksandra już 1 listopada 1815 r. przysłał ówczesnemu ministrowi wojny, Wielhorskiemu szczegółowe instrukcye co do formowania rezerw pułkowych dla piechoty i jazdy, za wyjątkiem piechoty gwardyi i artyleryi, celem utworzenia z nich na wypadek wojny piątych i szóstych szwadronów, tudzież trzecich batalionów. Nie była to jednakże rezerwa, któraby, jak to wówczas już praktykowano w armii pruskiej, mogła odpowiednio zasilić szczupłe szeregi polskie w czasie wojny, lecz miały to być, jak to jasno wypływa z pisma Konstantego do Komisji Rządowej Wojny z 24 września 1816 r., zakłady instruktorskie dla rekrutów przychodzących do pułku, gdyż w tym celu zalecał on wybieranie do nich ludzi odznaczających się dobrą konduityą. Kwestyę tę szerzej traktowało ogłoszone 30 listopada 1816 roku prawo o zaciągu, ponieważ zapowiadało utworzenie dwóch rezerw, w właściwem te-

go słowa znaczeniu, z których pierwsza miała odbywać co roku w powyższych zakładach pułkowych dwumiesięczne ćwiczenia i uzupełniać corocznie ubytki w komplecie armii, druga zaś miała pokrywać luki pierwszej. Lecz żadne z tych rozporządzeń nie weszło naprawdę w życie, przez cały czas trwania Królestwa, głównie, jak się zdaje, z pobudek politycznych, by w ten sposób uniemożliwić znaczniejsze powiększenie szczupłych stosunkowo sił polskich, w razie wybuchu powstania.

I w rzeczy samej, zamiar ten został niemal w zupełności osiągnięty w toku kampanii 1831 r. Armia polska, rozpoczynając walkę z Rosją, nie posiadała żadnych rezerwowych formacji, któreby ją od razu powiększyły, za wyjątkiem wysłużonych i dymisyjonowanych żołnierzy, z których to głównie potworzono piąte i szóste szwadrony i trzecie bataliony. Uzyskane tą drogą wzmocnienie, acz jakościowo wyborne, ilościowo przedstawiało się skromnie, gdyż wynosiło około 12000 ludzi. Rezultat zaś ten byłby jeszcze niklejszy, gdyby się było udało wielkiemu księciu przeforsować w roku 1829, projekt przedłużenia czasu służby wojskowej z 10 na lat 15 lub 18. Projekt ten chciał Konstanty przeprowadzić pod pozorem zachowania jak największej ilości rąk do pracy dla dobra kraju, a w gruncie rzeczy celem możliwie największego ograniczenia ilości powołanych do służby żołnierzy, przy równoczesnem utrzymaniu nienaruszonego stanu pod bronią wojska, w czym postępował wódz naczelny w zupełnem przeciwieństwie do podówczas najpostępowszej i dodatnimi rezultatami już w r. 1813 uwieńczonej praktyki ustawy pruskiej, skracającej czas trwania służby pod bronią do lat 3-ch, a w zamian za to pociągającej do szeregów wojskowych jaknajszersze warstwy.

Wobec więc braku rezerwowych formacji, rząd musiał się zwrócić do dawnych środków nadzwyczajnych o charakterze czysto insurrekcyjnym, celem powiększenia siły zbrojnej narodu. Naprzód więc „w zamiarze zapewnienia spokojności publicznej, chcąc oraz postawić władze miejscowe w stanie, aby przy zmienić się mających konsystencyach wojska własność i bezpieczeństwo osobiste zachować mogły pod opieką“, ustanowiła Rada Administracyjna strażę bezpieczeństwa 2 grudnia po miastach, a 3 t. m. po wsiach. Utworzone miały one być ze wszystkich zdatnych do broni w wieku od 18—45 roku życia, za wyjątkiem duchownych, urzędników i cudzoziemców, uzbrojone w broń palną lub kosy, podzielone na setnie i dziesiątnie, dla trzymania kolejno straży nocnej, a raz lub dwa razy w tygodniu miały odbywać przegląd i ćwiczenia.

Z tej straży bezpieczeństwa—wojsko w tej formie—jaka ona zrazu przybrała, nie mogło mieć żadnego pożytku, to

też już w parę dni później, mianowicie 6 grudnia, Rząd Tymczasowy nakazał wybrać ze straży bezpieczeństwa ludzi zdolnych do służby wojskowej, z których miano uformować bataliony gwardyi ruchomej, czyli powstania. Każde województwo miało dostarczyć 10 takich batalionów po 1000 ludzi każdy, ciepło ubranych. Konni i zbrojni ochotnicy mieli skupiać się w szwadrony. Wyłączeni od gwardyi byli gospodarze osiadli, rolne gospodarstwo posiadający, kalecy, dymisyonowani żołnierze, już do swych pułków powołani, rzemieślnicy broni, tudzież cudzoziemcy. Na czele tych gwardyi stanęli dwaj regimentarze, pod których komendą pozostawiali dowódcy wojewódzcy i powiatowi. Następne rozporządzenia określały dokładniej sposób przeprowadzenia wyboru do tych gwardyi, podział ich i zajęcia, mianowicie instrukcyja Rządu Tymczasowego z 7 grudnia ustalała co tydzień dwa dni mustry w pewnych punktach na to wyznaczonych dla setni, a raz co 2 tygodnie dwa dni mustry całego batalionu. Równocześnie organizowano też i jazdę według dawnego sposobu praktykowanego już podczas insurekcyi Kościuszkowskiej, powołując na mocy rozporządzenia Rządu Tymczasowego z 13 grudnia 1830 r. jednego uzbrojonego jeźdźca z 50 dymów, spodziewając się w ten sposób otrzymać 11000 jazdy.

Nie ustawano też w dalszem organizowaniu gwardyi ruchomych. Tak więc dekretem z 16 grudnia rozłożyła Komisya Rządowa spraw wewnętrznych i policyi pobór 80 batalionów gwardyi na poszczególne województwa z tem zastrzeżeniem, że wybierać do niej należy tylko ludzi w wieku od 20 do 30 lat, o sile moralnej i fizycznej, a unikać powoływania żonatych, obarczonych liczną rodziną i posiadających gospodarstwo rolne. Następnie na mocy rozkazu Dyktatora z 25 grudnia nadano tym batalionom, dotąd bardzo luźnym, ściślejszą organizacyę wojsk regularnych, zarzucając pierwotny ich podział na setnie i dziesiętnie, a wprowadzając w ich miejsce organizacyę przyjętą w piechocie: kompanie i bataliony z odpowiednimi sztabami, a jazdę dzieląc na szwadrony. Do ćwiczenia ich w mustrze i do organizacyi ich na modłę wojskową nakazano powoływać dymisyonowanych oficerów i dotąd nieużytych w szeregach regularnych, dymisyonowanych podoficerów. Po takich wreszcie przygotowaniach organizacyjnych nakazał Dyktator 10 stycznia, celem uzupełnienia piechoty, powołać z gwardyi 43839 głów i uformować z nich 16 pułków piechoty, po 2 pułki o 3 batalionach z każdego województwa, a osobno 16 pułków jazdy.

Wszystkie te usiłowania dały w rezultacie znaczny, bo bez mała o dwie trzecie przyrost armii, która liczyła z dniem 24 stycznia ogółem 70761 ludzi. Lecz dyktator Chłopicki urządził nowe pułki, popełnił dawny błąd, zamiast bowiem

wcielić te świeże formacje do starych pułków i zmieszać tych nowozaciężnych z żołnierzem już wyrobionym, stworzył z nich odrębne pułki, które pod każdym względem stały znacznie niżej od pułków regularnych, gdyż nie były ani należycie uzbrojone, ani umundurowane, a co najważniejsza, nie były odpowiednio wyćwiczone. Do wyszkolenia ich powołano starych dymisyonowanych oficerów, którzy bądź to z powodu podeszłego wieku, bądź choroby i sterania swych sił w poprzednich kampaniach Księstwa, z których niejeden wyszedł ciężko ranny, w dodatku obarczeni liczną rodziną, na posadach prywatnych lub rządowych, na ogół nie bardzo kwapili się do szeregów. Trzeba ich było kilkakrotnie publicznymi odezwaniami wzywać do zgłoszenia się, a gdy większość nareszcie się zdecydowała, choć nie brak było i pewnej liczby ochoczo oddających się w zupełności sprawie, to wołała spokojniejszy żywot komendantów lub organizatorów straży bezpieczeństwa i rozmaitych powiatowych władz, niż wyruszać na stare lata w pole. Były i chlubne przykłady gotowości zupełnej, lecz ogół tych oficerów zapałem zbytym nie grzeszył. Dołączały się też do tego zniechęcenia i względy natury materyjalnej, gdyż w gwardiach ruchomych oficerowie wyżsi pobierali ledwo $\frac{1}{3}$, kapitanowie połowę; a porucznicy i podporucznicy dwie trzecie żołdu odpowiednich stopni armii regularnej, za wyjątkiem podoficerów i żołnierzy przydzielonych z linii, którzy swój żołd nadal pobierali w całości.

To też regimentarze musieli mianować do tych formacji oficerami ludzi, którzy przedtem w wojsku nigdy nie służyli, nie mieli więc pojęcia o służbie. To odbijało się ujemnie w wysokim stopniu na wyszkoleniu tych oddziałów, zwłaszcza, że i ci dymisyonowani oficerowie w znacznej części, nie znając konstantynowskich regulaminów, wprowadzali sobie znane z dawniejszych czasów, zasady służby napoleońskiej. Rozgardyasz stąd powstały był tak wielki, że w końcu ministerstwo wojny, dla uchylenia tej pstrokaczyny, wydało specjalne krótkie wyciągi, przepisu frontowej służby dla pułków nowouformowanych. Dodać też należy, że prócz tych mankamentów w samej komendzie i szkoleniu, także i zapł rekrutów do służenia ojczyźnie w jej szeregach, niejednokrotnie zanikał, dość wielu z nich uciekało, o czym świadczą parukrotne wykazy takich dezertarów z gwardyi ruchomych, poszukiwanych drogą ogłoszeń w pismach.

Chłopicki ten rozdział na wojsko nowe i stare, przeprowadził rozmyślnie, raz, że pogardzał wszelką ruchawką, za jaką te oddziały nowo sformowane uważał, a powtóre i dlatego, że liczył długi czas na pomyślny rezultat układów z Mikołajem, a co za tem idzie i na rychłą możliwość puszczania tych czysto powstańczych oddziałów, do domu.

Rząd Narodowy za następców Chłopickiego w kolumnie, starał się błąd ten bodaj w części naprawić, przez nową reorganizację elementu powstańczego. I tak rozporządzeniem z 17 lutego 1831 r. zadekretował, że tych 16 pułków nowo sformowanych ma stanowić pierwszą rezerwę, do której też miały być włączone kadry gwardyi ruchomej z województwa mazowieckiego i jazda, na ten cel przez władze wojskowe, wskazana. Drugą rezerwę stanowiły kadry gwardyi ruchomych wszystkich innych województw, na nowo skompletowane po tamtym poborze do 16 pułków, bataliony gwardyi ruchomej w sile 80.000 ludzi, tudzież szwadrony jazdy, świeżo utworzyć się mające, przez dostawę jednego jeźdźcy ze 150 dymów. Wreszcie ostatnią obronę kraju stanowiła straż bezpieczeństwa, do której należeli stosownie do rozporządzenia dawniejszego, Rady Administracyjnej z 2 grudnia 1830 roku, wszyscy mieszkańcy. Rezerwa pierwsza pozostawała na etacie Komisji Rządowej Wojny, jako pełniąca służbę czynną, druga utrzymywana była kosztem województw, dopóki z granic własnego województwa nie wyjdzie. Jazda zaś przechodziła zaraz po pierwszych pięciu dniach na koszt skarbu publicznego. Celem przyspieszenia organizacji rezerw dawnych i nowych pułków, Skrzynecki wyznaczył rozkazem z 14 marca na dowódcę naczelnego i organizatora rezerw piechoty, generała dywizyi Paca, a jazdy generała dywizyi Klickiego.

Lecz te starania i reorganizacje nie zdołały naprawić błędu, popełnionego przez Chłopickiego. Zło wynikłe z fałszywego założenia już w ciągu całej kampanii nie dało się w zupełności usunąć i różnica między starem, regularnem wojskiem a „czapnikami“, jak nazywano te nowe formacje, przetrwała aż do smutnego końca tej wojny. Różnica zaś ta nie tylko uwidoczniła się w umundurowaniu, uzbrojeniu i wyćwiczeniu, ale co najważniejsza, także i na polach walki. Gdyż znowu podówczas, jak nieraz i przedtem, cały ciężar boju dźwigał z wysiłkiem, ale i z chwałą, żołnierz liniowy i znaczna część formacji ochotniczych, zwłaszcza jazdy, podczas gdy nowe pułki, choć i one niejednokrotnie chlubnie się odznaczyły, przecież na ogół stanowiły, jak zwykle, materiał gorszy, drugorzędny, pomocniczy raczej, przez co wiele ludzi i wysiłków, nienależycie zużytkowanych, poszło na marne.

Tę różnicę charakteryzuje generał Prądzyński, najkompetentniejszy w tej sprawie znawca, następującemi słowami: „Obok dawnego wojska powstało zupełnie nowe, a obadwa niesłychanie różniły się pomiędzy sobą. Im doskonalej dawne pułki były wymustrowane, obeznane ze służbą, porządnie ubrane, oporzędzone i uzbrojone, tem mniej nowe, które w żadnym z tych szczegółów tamtym wyrównać nie zdołały.

Z nowych pułków piechoty, większa część nie była w stanie wystąpić do bitew w ciągu miesiąca lutego; przez całą wojnę okazały się słabymi w porównaniu z dawnymi, na których barki zwałił się cały ciężar wojny. Gdy przychodziło do boju, generałowie woleli do niego używać starych pułków raczej, aniżeli nowych, na których naturalnie mniej było można polegać. Co więcej, do jakiej bądź czynności wojennej, każdy domagał się tylko starego żołnierza. Starzy też żołnierze wnet się przeplenili i zostali zastąpieni nowozaciecznymi. Stara piechota straciła na tęgości, a nowa jej nie nabrała... Były nowe pułki, które przez całą wojnę nieprzyjaciela nie widziały ¹⁾).

W każdym razie podniosły one znacznie liczebną siłę wojska polskiego, które, na skutek powołania pod broń tych formacji, liczyło już z końcem marca, mimo ubytków poniesionych w bitwie grochowskiej, przeszło 100.000 ludzi, którzy zapelnili do stanu bojowego lub utworzyli nowe pułki w sile ogólnej 26 liniowych piechoty, 11 strzelców pieszych, około 10 drobniejszych formacji strzeleckich o rozmaitych nazwach, 13 pułków ułanów, 6 strzelców konnych, 13 pułków jazdy nazwanej od miejsc pochodzenia, dywizyon karabinierów przerobiony z dawnej żandarmeryi i około 8 szwadronów luźnych, nie licząc powiększenia liczby artylerzystów i oddziałów pomocniczych. Wysilek więc był kolosalny, równający się epoce naszych największych zbrojeń w dobie wyprawy na Moskwę, co tem więcej należy podkreślić, że siły te wydobyło Królestwo samorzutnie, bez jakiegokolwiek obcej pomocy, wśród jak najuciążliwszych warunków skarbu i zapatrzenia należytego tych szeregów, w broń i amunicję.

Wszystkie te jednak środki zaradcze, jakkolwiek znaczny pod względem liczby przynosiły rezultat, na skutek wydarzeń na teatrze wojny, okazały się niewystarczające. To też, gdy po bitwie ostrołęckiej duch w Polsce upadł, a wojska rosyjskie z objęciem dowództwa przez Paskiewicza, zaczęły podejmować kroki zaczepne, wtedy Rząd Narodowy chwycił się ostatecznego środka. „Zważywszy potrzebę użycia całej siły zbrojnej — jak głosiła rządowa odezwa, — dla stanowczego wyparcia nieprzyjaciela z ziemi polskiej“, powołano dnia 21 czerwca, pod broń ostatnią rezerwę, pod tytułem popolitego ruszenia. Należeli do niego wszyscy mężczyźni w wieku od 17 lat do 50. Szlachta i czynszownicy mieli wystąpić konno, reszta pieszo, uzbrojona bądź to w broń palną, bądź w piki i kosy, pod komendą dowódców wojewódzkich, którym byli podporządkowani, obwodowi, powiatowi, pa-

1) Prądzyński: Pamiętniki. Kraków 1909, t. I, str. 329.

rafialni. Rzecz charakterystyczna, że w szeregach powstania parafialnego miał się znajdować ksiądz. Żydzi, mimo, że dotąd w zamian za składaną opłatę wyłączeni byli od wszelkich poborów, w pospolitem ruszeniu byli obowiązani również brać udział. Nagrody dla walecznych i rannych były te same, co i w wojsku liniowym, z tym dodatkiem, że wszelką zdobycz na nieprzyjacielu wolno zdobywcy zatrzymać. Każdy należący do pospolitego ruszenia stawał się żołnierzem i podpadał pod rygor praw wojskowych.

Ciekawą niezmiernie jest instrukcja wydana dnia 30 czerwca 1831 r. przez ministra wojny Morawskiego p. t. „Urządzenie pospolitego ruszenia“. Przedewszystkiem pospolite ruszenie miało natychmiast być czynne na całym obszarze Polski, nawet na terytorium zajętem przez nieprzyjaciela. Dzielilo się na ruchome i nieruchome. Do pierwszego należą wszyscy mieszkańcy przez Rząd powołani od lat 20 do 40. Nie miało ono bronić, jak dotąd, tylko swojej parafii lub powiatu, ale mogło być wszędzie przerzucane, dla niesienia pomocy zagrożonym wojwództwom i wojsku regularnemu. Dla obrony lokalnej miała służyć reszta pospolitego ruszenia, z ludzi starszych wiekiem, ponad 40 lat. Wyłączenia od pospolitego ruszenia są tylko w wypadkach wyjątkowych i w razie kalectwa dopuszczalne, prócz cudzoziemskich fabrykantów. Dowódcy tej formacji mieli otrzymać do pomocy oficerów liniowych. Ksiądz, który stanie na czele swej parafii, „zagrzewać powinien parafian swoich do zamięłowania sprawy narodowej, do znoszenia trudów i niedostatków, do wytrwałości i poddania się woli Najwyższego... Cieszyć ich będzie nadzieją przyszłych swobód i zakwitnienia stanu wolnego, skoro raz Ojczyzna oswobodzoną zostanie. Wystawi on im... wojnę obecną, jako wojnę całego ludu Polskiego, podniesioną w obronie majątków, dzieci i żon własnych, w obronie praw i swobód, ...jako wojnę za wiarę“... Również mieli się znajdować w oddziałach lekarze prowincjonalni. Po natychmiastowem przeprowadzeniu spisu należących do pospolitego ruszenia, popisowi mieli złożyć przysięgę w kościele parafialnym na wierność Ojczyźnie, ślubując nie ustawać w walce, póki tylko ojczyzna pomocy potrzebować będzie. Izraelici mieli składać przysięgę w bożnicach. Zgromadzenia parafialne wybierały dziesiętników, ci zaś w obecności sędziego pokoju, setników. Cwiczenia miano odbywać tylko w dni świąteczne. W siódmym dniu, po ogłoszeniu tego postanowienia, miało być pospolite ruszenie już gotowe do wyruszenia. Nie mniej ciekawy jest przepis odnośnie do sposobów wojowania. Na dany znak, za pomocą dzwonów lub zapalenia słupów smolnych, mają się pospolite ruszenia, natychmiast gromadzić na z góry obranych miejscach zbioru, któremi powinny być zawsze lasy, góry, nigdy miejsca otwarte.

Głównem ich zadaniem było utrudniać nieprzyjacielowi ruchy, przez niszczenie dróg, mostów, urządzenie zasiek na ulicach miast i wsi, dlatego też piechota miała być zaopatrzona w siekiery i łopaty. Miano po drogach urządzać zasadzki na transporty żywności, amunicyi, na kuryerów, maruderów, na drobne oddziały nieprzyjacielskie wysłane za żywnością i furazem, przesyłać do swego wojska pewne wiadomości o ruchach i zamiarach nieprzyjaciela, a wśród niego rozsiewać zatrważające wiadomości o siłach wojsk własnych, prócz tego z tyłu i z boku trapić nieprzyjaciela i niepokoić go dniem i nocą. Jazda powstańcza miała wspomagać swoją piechotę, osłaniać jej poruszenia i miejsce zboru, utrzymywać komunikację między gminami i parafiami, a nawet i z wojskiem regularnem, patrolami śledzić ruchy nieprzyjaciela, zagrażać magazynom i parkom, w tyle armii nieprzyjacielskiej założonym. Zalecano dalej sposób maszerowania i walki, przyczem kładziono nacisk na wielką wartość napadów nocnych. Przed każdym atakiem miał być odwrót zabezpieczony, przyczem zawsze należało z góry zapowiedzieć, gdzie się potem zebrać mają, chociażby pojedynczo, na wypadek zupełnego rozprószenia.

Powołanie tego spopolitego ruszenia pod broń, było czynem spóźnionym. Wobec posuwania się ku-Wiśle coraz bliżej, wojsk rosyjskich i wobec depresyi, jaka w tym czasie poczęła coraz więcej ciążyć na wszystkich uczestnikach walki, wołanie to rozpaczliwe, słabe nader znalazło echo. Ostatni ten wysiłek Rządu w zupełności się nie powiódł. Sama myśl wszelako powołania całej ludności pod broń, w jeszcze szerszych jak za insurrekcyi Kościuszkowskiej rozmiarach i sposób jej przeprowadzenia, mimo nawet nieudania się tego przedsięwzięcia, zasługuje na baczniejszą uwagę, gdyż wprowadzała ona, silnie wzorując się na hiszpańskiej guerilli, skąd brała nie tylko sam sposób walki, głównie z zasadzki, ale nawet uczestnictwo księży—po raz pierwszy, wojnę w ściślejszem tego słowa znaczeniu podjazdową, albo partyzancką, która odtąd stanie się punktem wyjścia dla późniejszych w kraju ruchów ¹⁾.

* * *

Z upadkiem powstania listopadowego, po zajęciu Warszawy przez wojska rosyjskie i po złożeniu broni przez żołnierzy polskich, z których znaczna część udała się na emi-

¹⁾ Tokarz. Armia Królestwa Polskiego (1815—1830). Piotrków. 1917, str. 79 i nast. Gembarzewski: Wojsko Polskie, Królestwo Polskie (1815—1830). Warszawa. 1903, str. 21 i nast. Kukiel. Z dziejów organizacyi, str. 42 i nast. Akta komisji rządowej wojny i drukowane rozporządzenia.

gracyę, kończy się epoka zbrojnych powstań, opartych o armię regularną, przy wydatnym przez to, współudziale stanu włościańskiego.

Smutny wynik tych zapasów z Rosyą, nie stłumił jednakże idei dalszej walki o oswobodzenie kraju od przemożnego wroga. Myśl ta szerzy się ustawicznie na emigracyi. Odtąd też Polacy stają się szermierzami wolności nie tylko własnej ojczyzny, ale tych narodów w Europie, które tylko taką walkę podjęły. To też nazwiska polskich bojowników wolności spotykamy wszędzie, we Włoszech, Francyi, Turcyi, Portugalii, Niemczech i na Węgrzech.

Lecz mimo takie rozrzucenie, główna ich myśl i troska skierowana jest ustawicznie na ziemię polskie, gdzie podówczas poczęła rozwijać się tajna akcja spiskowa, mająca również na celu przygotowania gruntu pod zbrojne powstanie. W projektach do niego zmierzających zdawano sobie dokładnie sprawę z ogromnych trudności, spowodowanych brakiem armii, broni i podstawy operacyjnej, lecz kwestyę tę pierwszorzędnej wagi rozwiązywano w sposób, który próbowany był w r. 1831, mianowicie za pomocą ogólnego powstania, któreby prowadziło wojnę podjazdową, partyzantkę. Plany takiej wojny układało i projektowało kilku oficerów, między nimi jen. Chrzanowski, wzorując się podobnie, jak i instrukcyja z 30 czerwca 1831 r., na organizacyi junt hiszpańskich, przyczem zapominali, jak i nieraz ich poprzednicy, którzy opierali swą nadzieję na zastosowaniu obcych wzorów, że w Hiszpanii, decydującym o zwycięstwie czynnikiem była nie tyle ta wojna podjazdowa, z którą przecież i nasze pułki polskie dawały sobie tylokrotnie radę, ile raczej wydatna pomoc angielska i wycofanie znacznych sił francuskich tam operujących, na wyprawę moskiewską.

Zasady tej wojny partyzanckiej starali się w kraju w czyn wprowadzić różnymi laty, Zaliwski, Wołłowicz, Konarski, ks. Piotr Ściegienny i kilku innych. Ale wyprawy te albo w zarodku, albo po krótkiej działalności przez przeważające siły rosyjskie zniweczone zostały i rozbite, a dowódcy ich kończyli przewaźnie tragiczną śmiercią z rąk wroga, lub w najlepszym razie więzieniem. Na większą skalę zorganizowany przez Mierosławskiego w roku 1848 ruch zbrojny w Poznańskim, gdzie zrazu pod protekcyą rządu pruskiego, poczęły się formować regularne oddziały polskie, do których gromadnie pośpieszyli i chłopci, również w niedługim czasie, mimo kilku udałych starć, uległ przewadze i został zmuszony do poddania się.

Więszego też znaczenia nie nabrały ruchy galicyjskie 1846 i 1848 r., gdyż w krótkim czasie stłumione zostały krwawą rzezią podjudzonych chłopów, armatami, stryczkiem i więzieniem.

Mimo takie zawsze negatywne wyniki, wszystkich zamierzeń insurrekcyjnych w kraju, myśl o rężnej walki nie opuszczala ludzi oddanych sprawie. Zamiary ich miało urzeczywistnić powstanie wybuchłe 22 stycznia 1863 roku. Jeden z głównych propagatorów tej idei, Mierosławski, w swej „Instrukcji powstańczej“, wyszłej w Paryżu w r. 1862, zakreślał ten ruch na bardzo szerokiej podstawie. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, a także z całą pewnością na analogicznej instrukcji czerwcowej r. 1831, dochodził do wniosku, że „żaden spisek ułamkowy, żadna też mądrość, czy cnota mesjaniczna, wyręczyć milionów nie są zdolne“, to też do walki pragnął pobudzić, podobnie jak Rząd Narodowy w czerwcu 1831 r., cały kraj, cały naród. „Niechaj cała Polska — wołał on — stanie się obozem, a każde w niej miasto, każda wieś, każda chata, jakimś wojennym warsztatem“. Podział tej armii powstańczej, nawet w szczegółach istotnych, miał być podobny do dawnych organizacji pospolitego ruszenia 1831 r., gdyż rozpadał się nie tylko na powstania parafialne, powiatowe i wojewódzkie, ale na ruchome, które wyruszało w pole z wikarym swym i na nieruchome, mające bronić swych siedzib i pracować na potrzeby walczących, pod kierunkiem wójtów gmin i proboszczów. Najważniejsza różnica tych dwu instrukcji polegała nie tyle na samej taktyce walki, gdyż ta nie zmieniła się w obu wypadkach, lecz na jej stosowaniu. W r. 1831 prowadzenie małej wojny w formie partyzantki było działaniem drugorzędnym, pomocniczym tylko w operacjach głównych armii regularnej, w r. 1863 ta partyzantka miała być jedynym sposobem prowadzenia wojny, gdyż armii regularnej wcale nie było. To też z tego powodu, spadał na nią cały ciężar walki i zakres jej czynności znacznie się zwiększał, gdyż już nie wystarczało, tylko ułamkowe napadanie z zasadzki na oddziały nieprzyjacielskie, nękanie go drobnymi wycieczkami w nocy, ale trzeba było dla uzyskania choćby podstawy operacyjnej, a co najważniejsza, ogólnego zwycięstwa, nieprzyjaciela w jego miejscach zbioru, napadać i rozbijać. Olbrzymie te trudności, których pokonać nie było w stanie ani powstanie Kościuszkowskie, ani listopadowe, przy pomocy nawet armii regularnej, Mierosławski rozwiązywał w sposób nader prosty „Siłę powstania — jak się w tej instrukcji wyraża — stanowi masa i pozorne jej dla nieprzyjaciela zestraszające wejrzenie, — byle ją zatem zwołać, zapalem zaczepnym natchnąć i do walki raz porwać, mniejsza o to, w co jej tylne kupy uzbrojone, skoro tylko czoła tych kup jaką taką strzelbą i strzeliwem dały się przezornie opatrzyć. Na drugim planie i tak strzelać przez pierwszy nie mogącym, kłonicę, widły, piki, kosy, siekiery, szpadle, różny, bo-

daj cegły i kamienie, wszystko to równe, bo między raz rozbite szeregi wroga, śmierć i popłoch równie niosące“.

Na taką skalę zamierzone powstanie — bez kadrów oficerskich i żołnierskich, bez jakiegokolwiek podstawy operacyjnej, gdzieby można było jako tako przygotować oddziały do wyruszenia w pole, bez broni i amunicji, okazało się w rzeczywistości tylko utopią. Lud wiejski, który z powodu swej liczby, najwięcej tu wchodził w rachubę jako „masa“, na skutek poprzedniej planowej roboty rządu rosyjskiego i wykopanej przezeń przepaści między gromadą a dworem, zareagował w minimalny wprost sposób na odzew powstańczy. Ówczesne zaś władze insurrekcyjne nie rozporządzały odpowiednią egzekutywą, by mogły z niego drogą nakazu, jak dawniej, tworzyć pułki czy oddziały dymowe lub kantonalne. Nie było już armii liniowej, w której szeregach mógłby ten rekrut przedzierzgnąć się w regularnego żołnierza. Cały więc ciężar walki spoczął na ochotnikach, rekrutujących się głównie z warstw szlacheckich i mieszczańskich, którzy pod komendą oficerów najrozmaitszego autoramentu, tworzyli najczęściej drobne partje, najrozmaiciej ubrane i uzbrojone, dochodzące najwyżej do paru tysięcy ludzi i dopiero w ogniu nieprzyjacielskim zaprawiali się i ćwiczyli według najprzeróżniejszych regulaminów i instrukcyi. Ciekawą rzeczą jest, że nawet zasada głoszona w instrukcyi 1831 roku, aby w razie nieudanego ataku, cały oddział rozpuścić i zebrać go później w innem miejscu, została i tu w zupełności nie tylko przyjęta, ale nawet niejednokrotnie bez istotnej potrzeby, a ze szkodą dla kontynuacji walki, nadużywana.

Były wprawdzie próby organizowania większych oddziałów, jednolicie uzbrojonych i umundurowanych, lecz usiłowania te, choć wykazały niejednokrotnie świetną postawę i nieustępliwe męstwo takich oddziałów, żeby bodaj wspomnieć batalion żuawów Rochebruna, chociaż odniosły i pewną ilość sukcesów, przecież nie zaważyły na szali ogólnych wypadków. Powstanie wprawdzie utrzymywało się, co pewien czas w rozmaitych miejscach, najczęściej w stronach graniczących z Galicyą, wynurzały się nowe oddziały powstańcze, lecz one nie posuwały sprawy naprzód ku zwycięskiemu rozstrzygnięciu. Wypadki jeszcze raz potwierdziły tę zasadę, że armii, któraby zwyciężyła silnego przeciwnika, improwizować nie można, że armia, a raczej zbrojne byle jak i niewyćwiczone oddziały, choćby były owiane najlepszymi chęćciami, największym zapalem, za krótki mają oddech, by dobieść szczęśliwie do mety, do zwycięskiego końca.

Bo i trudno było oczekiwać nadzwyczajnych sukcesów od powstańca, źle odzianego, niewyćwiczonego, nie umiającego się nawet częstokroć z bronią palną obchodzić, albo też zupełnie nieuzbrojonego, dowodzonego nieraz przez ludzi,

nie znających najprymitywniejszych zasad taktyki, w dodatku niezgodnie ze sobą działających, który miał się nie tylko mierzyć, ale i pobić w tak nierównej walce przeciwnika znacznie silniejszego, doskonale uzbrojonego i wyćwiczonego. Zapał i ofiarność w tych warunkach dokazywały wprost cudów, lecz sam zapał na długo nie wystarczał, zwłaszcza, gdy niepowodzenia i klęski zaczęły go wątlić i łamać.

Z wielką ofiarnością i poświęceniem formowano coraz nowe oddziały i wysyłano je na nierówny bój, byleby przeczekać aż do chwili interwencji państw zachodnich, obiecujących pomoc. Ta nie nadchodziła długi czas — i wcale też nie nadeszła — a tymczasem tysiące co najlepszej młodzieży życie swe ohotnie składało na ołtarzu ojczyzny, nie tylko ulegając przemożnemu wrogowi, ale częstokroć ginąc jako ofiary własnych błędów organizacyjnych, braku wyćwiczenia i dyscypliny, braku broni i amunicji, tudzież nieznamomości najkardynalniejszych zasad sztuki wojennej u niektórych dowódców.

Ująć w jeden system, uzależnić od jednego dowódcy i nadać jakiś bardziej jednolity i bardziej zorganizowany kierunek, ściśle wojskowy, tej nieregularnej ruchawce powstańczej, prowadzonej równocześnie na całym niemal obszarze ziem polskich, starał się ostatni dyktator, Romuald Traugutt. W tym celu wydał on 15 grudnia 1863 r. dekret, którym zniósł nazwę „partyi“ i „oddziałów“, tudzież powstańczy ich podział na województwa, wprowadzał natomiast nazwę urzędową „wojsko“, z odpowiednim podziałem na bataliony, pułki i korpusy, których miało być pięć. Za tem miała pójść większa spójność i trwałość poszczególnych grup, zwłaszcza, że równocześnie zakazał on dowódcom rozpuszczać, jak to dotąd ogólnie praktykowano, przy każdej sposobności swe oddziały i rozporządzać się nimi według własnej woli, jakby swoją nieograniczoną własnością.

Reformy te jednak były spóźnione i nie znalazły już szerszego zastosowania w praktycznym ich urzeczywistnieniu, z małymi wyjątkami, jak np. w korpusie Bosaka-Haukego. Nie ulega zaś wątpliwości, że nawet całkowite wprowadzenie ich w czyn, nie zdołałoby uzdrowić całego szeregu niedomagań ówczesnej bardzo kruchej i chwiejnej organizacji powstańczej, a choćby nawet wprowadziły większy ład i dyscyplinę w luźne oddziały, to jednak nie były w stanie wykrzesać z nich wojska regularnego, gdyż na to, prócz samej nazwy i etykiety zewnętrznej, potrzeba było broni i wyszkolenia, a tego nie było. Walcząc więc z szeregiem niedomagań własnej organizacji i z czyhającym wrogiem, płomień powstania, jeszcze od czasu do czasu na wiosnę 1864 r. jaśniej wybuchnął, płonął jednak coraz słabiej, aż

wreszcie, gdy dalsza walka okazała się bezcelową, zgasł zupełnie ¹⁾).

* * *

Przyczyn, dla których trzy nasze wielkie powstania upadły, dla których tyle wysiłków narodu całego, lub bodaj pewnych jego warstw, ohotnie składających swe życie i mienie na ołtarzu ojczyzny, nie odniosło spodziewanego sukcesu, dałoby się wyliczyć szereg cały. Jednym wszakże z głównych powodów nieudania się naszych porywów, były błędy i braki, popełnione w organizacyi naszej siły zbrojnej, tego w dobie każdej walki, najważniejszego i decydującego czynnika.



¹⁾ Kukiel: Z dziejów organizacyi, str. 47 nast. Mierosławski: Powstanie poznańskie, Paryż 1860. Tegoż: Instrukcyja powstańcza. Paryż 1862. Dubiecki: Romuald Traugutt. Kijów 1911. Przyborowski: Dzieje 1863 roku. Kraków 1905, t. I—IV.

Wydawnictwa znajdujące się na składzie głównym
w Księgarni W. Jakowickiego, Warszawa, Bracka 23.

1. Wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Historii.

Baranowski Ign. Dr. <i>Z dziejów rodów patrycjuszowskich miasta Starej Warszawy</i>	M. f.
	1.75
" <i>Pomnik na Placu Zielonym w Warszawie.</i>	1.—
Borowy Wacław. <i>Łazienki a „Noc Listopadowa“ Wyspiańskiego.</i>	3.—
Gedroyt Fr. <i>Porządek ogniowy w Warszawie do r. 1836 z portretem Stan. Lubomirskiego, Marszałka W. Koron. (1719—1783).</i>	2.—
Konarski Kazim. <i>Pałac Brühlowski w Warszawie z ilustr.</i>	2.50
Kraushar Al. <i>Salony i zebrań literackie Warszawskie na schyłku w. XVIII i w ubiegłym stuleciu z ilustracjami.</i>	2.50
„ <i>Zbiory kartograficzne</i> “. Próba instrukcyi do katalogowania i konserwowania zbiorów kartograficznych	1.15

2. Wydawnictwa Tow. Spółki „Odrodzenia“
Wolna Biblioteka Polska.

Ceysingerówna H. <i>Szymon Konarski (1808—1830)</i>	—40
Mochnacki M. <i>Noc dnia 29 Listopada 1830</i>	—40
Słowacki J. <i>Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską</i>	—40

3. Skarbiec Polski.

<i>Dzień 17 i 18 Kwietnia 1794 r. w Warszawie. — Dwie rozmowy Imperatora Pawła I z Tad. Kościuszką.</i>	—50
Goszczyński Sew. <i>Noc Belwederska. Początek powstania 1830 r.</i>	1.—
Hoffman K. B. <i>Wielki Tydzień Polaków; czyli opis pamiętnych wypadków w Warszawie od d. 29 Listopada do d. 5 Grudnia 1830 r.</i>	—50
<i>Konstytucja 3 Maja 1791 i Prawo o miastach z d. 18 Kwietnia 1791.</i>	—20
<i>Pamiętnik Pułku jazdy wołyńskiej 1831 r. przez Karola Różyckiego, dow. pułku</i>	—50
<i>Pamiętnik Jana Kilińskiego Szewca, a razem pułkownika 20 regimentu.</i>	1.35
Wojda Karol. <i>O rewolucyi polskiej w r. 1794.</i>	1.—
<i>Z pamiętnika księdza Unickiego.</i>	—50

4. Wydawnictwa „Komisyi Wojskowej“

Eile Henryk ppor.	
<i>Wojsko jako czynnik gospodarczy</i>	3.00
„ <i>Wiarus</i> “. Pismo żołnierskie, wychodzi co 10 dni. Cena egz.	—40
prenumerata mies.	1.20
łącznie z przesyłką pocztową „ kwartaln.	3.—
„ <i>Bellona</i> “. Miesięcznik wojskowy. Cena egz.	2.50
Prenumerata z przesyłką kwartalnie.	7.—
półrocznie.	13.—

Księgar



43923

2

Wydawnictwa historyczne.

Nakłady własne.

	M. f.
Baranowski Ignacy. <i>Wieś i folwark. Studja z dziejów agrarnych</i> Polski.	5.—
„ <i>Kalisz. Zarys dziejów z 2 ilustr.</i>	1.25
Brodowski Feliks. <i>Reforma włościańska 1864.</i>	1.50
Gąsiorowska Natalja. <i>Dzieje Polski porozbiorowe w 12 obrazach</i> z 24 ilustr.	2.—
Jezierski E. <i>Walerjan Łukasiński. Życiorys z portr.</i>	—80
„ <i>W. Ks. Konstanty i Księżna Łowicka</i>	—80
„ <i>Tadeusz Kościuszko. Życiorys z ilustr.</i>	—80
Kwasieboriski St. Dr. <i>Częstochowa za Konfederacyi Barskiej z 9</i> ilustr. i 3 mapkami	4.50
Koszutski St. <i>Co nam Rosja dała i co nam wzięta. Obraz histo-</i> <i>ryczno-polityczny</i>	1.—
Łagiewski Cezary. <i>Andrzej Artur Zamoyski. Życiorys z por-</i> <i>tretem</i>	—65
<i>Pamiętniki Króla Stanisława Augusta. (Mémoires du roi Stani-</i> <i>slas-Auguste Poniatowski). Przekład polski dokonany z upo-</i> <i>ważnienia Ces, Akademji Nauk w Petersburgu. T. I</i>	7.—
Samborski H. <i>Wspomnienia z powstania 1863 r. i pobytu na</i> <i>Syberyi</i>	2.50
Wakar W. <i>Stanowisko dziejowe Polaków.</i>	—35
„ <i>Sto lat walki o oświatę polską.</i>	1.50



43923/2